

FESTIWAL

Nocne doznania w Operze Leśnej

Za sprawą Baltic Opera Festival to niezwykle miejsce w Sopocie stało się teatrem, jaki trudno znaleźć gdziekolwiek w Europie.

JACEK MARCZYŃSKI

To, co zaproponował na początek Tomasz Konieczny, pomysłodawca Baltic Opera Festival, pragnący reaktywować dawne letnie festiwale w Sopocie, wybierając „Latającego Holendra”, było odwołaniem nie tyle do wagnerowskiej przeszłości, ile głównie do pierwotnej idei twórców Opery Leśnej. Ponad sto lat temu dostrzegli oni, że ta kotlina w górnym Sopocie ma wyjątkowe walory teatralne.

Teraz – po raz pierwszy od kilku dekad – stworzono spektakl specjalnie dla Opery Leśnej. Co więcej, wykorzystano to, co kiedyś było tu walorem inscenizacji: las stał się nie tylko tłem, pełnił też ważną rolę w zdarzeniach. Precyzyjna reżyseria świateł (Bogumił Palewicz) sprawiła, że po zmroku las zamieniał się w morskie fale, a między drzewami błyskały światła groźnego statku Holendra.

Tomasz Konieczny, twórca koncepcji inscenizacji, i Barbara Wiśniewska, która przede wszystkim reżyserką ją doprecyzowała, pamiętali, że 4 tysiące widzów (tyle było na pierwszym spektaklu) oczekuje atrakcyjnego widowiska. Prosta, bardzo funkcjonalna scenografia Borisa Kudlićki i współpracującej z nim Natalii Kitamikado zaskakująco tworzyła różne miejsca akcji. Dramat Richarda Wagnera miał mroczny, romantyczny klimat, wyraziście i niesztampowo nakreślono postaci – realne i zjawy. Aktorsko został wykorzystany, śpiewający z ogromną energią, wzmocniony kadro-

wo, chór Opery Bałtyckiej.

Czym jednak byłby spektakl bez interpretacji muzycznej w miejscu o takiej akustyce? Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów orkiestra zagrała bez nagłośnienia, a Marek Janowski, dyrygent o ogromnym wagnerowskim doświadczeniu, poprowadził wręcz z czułością muzyków Opery Bałtyckiej. Ukazał nuanse partytury, nie ulegając łatwej pokusie epatowania potęgą brzmienia.

Potężne głosy wypełniające całą Operę Leśną mieli natomiast obdarzona stalowym sopranem Ricarda Merbeth (Senta) i Stefan Vinke jako beznadziejnie zakochany w niej Eryk. Oboje prezentują styl mocnego wagnerowskiego śpiewania. Bardziej zniuansowanymi środkami operował kolejny gość z Niemiec, Franz Hawlata (Daland, ojciec Senty). A Małgorzata Walewska (Mary) i Dominik Sutowicz (Sternik) udowodnili, że artysta może pokazać swą osobowość nawet w małej roli.

Przejmującą postać stworzył Andrzej Dobber. Skazanemu na wieczne potępienie Holendrowi nadał ludzkie rysy bohatera, bezskutecznie poszukującego kobiety, której miłość uwolni go od cierpień. To wybitna kreacja, inna od interpretacji wielu słynnych odtwórców tej roli.

Inauguracja Baltic Opera Festival odbyła się jednak dzień wcześniej premierą operetki „Loteria na mężów” Karola Szymanowskiego. Opera Krakowska przygotowała i przywiozła spektakl tradycyjny, ale stylowy i niepozbawiony wdzięku. Walorem jest sama muzyka, ale utwór, który nie zachował się w całości był tylko młodzieńczą zabawą młodego kompozytora. /©©



Przejmujący **Andrzej Dobber** jako tytułowy Holender